

MANDATY

Koniec drogowej ciuciubabki. GITD wyśle zdjęcie z fotoradaru

Inspekcja chce zacząć je udostępniać właścicielom aut **jeszcze w tym roku**. Na papierze oraz przez internet

Tomasz Żółciak
tomasz.zolciak@infor.pl

Dowód potwierdzający zarejestrowane przez fotoradar wykroczenie ma trafić do potencjalnego sprawcy od Głównego Inspektoratu Transportu Drogowego już w pierwszej korespondencji. Natomiast osoby mające profil zaufany na platformie ePUAP i konto w internetowym biurze obsługi klienta GITD będą też mogły przyjrzeć się fotografii w formie elektronicznej – dowiedział się DGP.

Nasze ustalenia potwierdza Łukasz Majchrzak z Centrum Automatycznego Nadzoru nad Ruchem Drogowym, działającego w strukturach GITD. I dodaje, że wysyłanie zdjęć wraz z raportem z urzędu rejestrującego wymaga przygotowań, m.in. ustaleń technicznych z operatorem korespondencji czy dostosowania systemu informatycznego.

– Jeżeli wszelkie prace w tym zakresie będą się toczyły zgodnie z planem, jest szansa, aby pierwsze fotografie drogą pocztową były wysyłane do właścicieli pojazdów jeszcze w tym roku – wskazuje Majchrzak.

To niejedynie zmiany, jakie czekają kierowców. Równolegle w inspekcji prowadzone są prace nad zmianą formularza oświadczenia, który wysyłany jest do właściciela pojazdu. Dziś ma on kilka możliwości: wskazać siebie jako kierującego i przyjąć mandat za przekroczenie prędkości. Może odmówić jego przyjęcia, podać jako prowadzącego auto inną

osobę (wówczas ona odpowie za wykroczenie), albo ani się nie przyznawać, ani nie wskazywać nikogo innego – wtedy uniknie mandatu za złamanie przepisów (oraz punktów karnych), ale dostanie mandat za niewskazanie kierującego.

Z naszych informacji wynika, że GITD chce zrezygnować z tej alternatywy, nazywanej przez kierowców quizem ABC, na rzecz prostego wskazywania osoby odpowiedzialnej (np. pole do wypełnienia danymi kierowcy). – Ostateczny kształt formularza nie jest jeszcze znany, ale zmiany będą ukierunkowane na podkreślenie żądania wskazania, kto prowadził pojazd bądź komu pojazd został powierzony – zaznacza Majchrzak. Nieoficjalnie wiadomo, że inspektorzy badają też możliwość skrócenia korespondencji z kierowcami. Zgodnie z tą opcją do właściwego formularza dołączony będzie drugi, w którym kierowca zgadza się na przyjęcie mandatu (wypełnienie go będzie dobrowolne). Wówczas w kolejnej korespondencji od GITD osoba ta nie dostanie pisma z pytaniem, czy przyjmuje mandat, lecz od razu dane do przelewu.

Zdaniem ekspertów udostępnianie zdjęć ukróci trwającą od trzech lat dyskusję. Ale to nie znaczy, że widząc dowód czarno na białym, wszyscy będą płacić mandaty. – Wiele zależy od jakości wykonanego zdjęcia. Bo jeśli nie będzie budziło wątpliwości, kierowca zapewne nie będzie próbował przedłużać postępowania w nieskończoność,

wiedząc, że sprawę przegra. Ale gdy pojawi się jakikolwiek element, który będzie można podważyć, np. niezbyt wyraźna twarz czy numery rejestracyjne, wówczas kierowca podejmie rękawicę i wrócimy do punktu wyjścia – uważa Andrzej Grzegorzczak ze stowarzyszenia Partnerstwo dla Bezpieczeństwa Drogowego.

Zdaniem Macieja Wrońskiego, prawnika specjalizującego się w prawie drogowym, wysyłanie zdjęć nie rozwiąże problemu słabej efektywności systemu mandatowego. – System automatycznego nadzoru jest oparty na anachronicznym trybie wykroczeniowym, gdzie konieczne jest wskazanie winnego i udowodnienie jego winy. A więc, czy ze zdjęciem, czy bez, w dalszym ciągu cały proces mandatowy można odsuwać w nieskończoność – twierdzi Wroński. Chodzi m.in. o przypadki, gdy właściciel auta przedłuża postępowanie, wskazując jako sprawcę „znajomego z Australii”, a służby muszą go szukać.

Zmiany zapewne pozytywne odbiorą właściciele firm, których pracownicy poruszają się samochodami służbowymi. Jeśli firma jest właścicielem auta, do niej przychodzi wezwanie od GITD. I zaczyna się poszukiwanie winnego, co nie zawsze jest proste. Zdjęcie może to ułatwić. Jednak dla wyspecjalizowanych firm przewozowych nie powinno to mieć znaczenia. W ich samochodach czas pracy jest rejestrowany, a grafik kierowców ustalony.



300 fotoradarów
stacjonarnych ma obecnie GITD. W planach jest montaż **100** kolejnych

262 tys.
mandatów karnych w 2013 roku wystawiła inspekcja drogowa wskutek prowadzenia kontroli przy użyciu urządzeń rejestrujących

200 tys.
mandatów wystawiono od stycznia do czerwca 2014 roku

50 mln euro
wart jest projekt Centrum Automatycznego Nadzoru nad Ruchem Drogowym, w skład którego wchodzi m.in. sieć fotoradarów stacjonarnych i mobilnych. **85 proc.** kwoty stanowią środki unijne

Na razie w kwestii udostępniania zdjęć panuje w Polsce bałagan. Niektóre jednostki straży miejskich i gminnych (też mających fotoradary) pokazują je bez problemów kierowcom. Ale są też takie, które – tak jak i GITD – tego nie robią, zasłaniając się przepisami. Mo-

tywacją do uporządkowania chaosu był wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 3 czerwca 2014 r., w którym sędziowie podważyli konstytucyjność art. 38 k.p.w., twierdząc, że brak możliwości zapoznania się z aktami na etapie postępowania przygotowawczego ogranicza prawo do obrony.

opinia

DR WOJCIECH RAFAŁ
WIEWIÓROWSKI

generalny inspektor ochrony
danych osobowych

Zapewnienie właścicielowi pojazdu możliwości dostępu do zdjęcia z fotoradaru w żaden sposób nie narusza ustawy o ochronie danych osobowych. Właściciel ma prawo wiedzieć, kto podróżuje jego pojazdem, szczególnie jeśli miałby ponosić odpowiedzialność za działania tej osoby. Sytuacja ta dotyczy zarówno osoby fizycznej, jak i prawnej. Niewątpliwie udostępnianie zdjęcia w pierwszej korespondencji z właścicielem pojazdu lub w postaci elektronicznej jest jakąś formą ingerencji w prywatność. Ale jest to ingerencja w pełni uzasadniona, adekwatna do celu, jaki ma być osiągnięty.

Z punktu widzenia ochrony danych osobowych nie ma więc znaczenia, że do właściciela pojazdu trafi zdjęcie z inną osobą za kierownicą. Właściciel pojazdu musi przecież wcześniej udzielić zgody osobie, która potem się tym pojazdem porusza (taką możliwość zresztą często przewidujemy we wniosku o polisę OC). Dlatego osoba, której użyczono samochód, musi się liczyć z taką ewentualnością, że jej wizerunek zobaczy w pierwszej kolejności właściciel pożyczonego pojazdu.